

Katowicki Holding Węglowy na giełdzie, czyli wirtualny udział w wystawnym przyjęciu

Jeżeli politycy poważnie potraktują własne słowa, w tym roku powinny skończyć się zarty w górnictwie. Na razie wciąż tolerują eksperymentalną buchalterię, która pozwala na chwalenie się zyskiem po dodaniu biedy do nędzy. W dodatku sami twórczo rozwijają tę buchalterię.

Kiedy może skończyć się to przekonanie z ekonomią? Nie wcześniej niż w grudniu tego roku, bo już zaczęła się nieoficjalna kampania wyborcza i znów króluje zasada, żeby nikogo nie drażnić, bo to odbije się na wynikach sondaży. Jednym z przykładów jest koncepcja powiązania Katowickiego Holdingu Węglowego z Węglkoksem. Bardzo ogólnie rzecz ujmując nie jest to najgorszy pomysł, chociaż można się zastanawiać, kto kogo powinien przejmować. Jednak nawet pobieżna analiza pomysłu powala jego ułomnością. Węglkoksu ma wesprzeć finansowo KHW, ale po tym, jak skarb państwa zabierze Węglkoksovi około 700-800 milionów złotych ze sprzedaży udziałów w Polkomtelu. Zanim ktokolwiek przystąpi do realizacji pomysłu, stoi na straconej pozycji, bo w Warszawie ktoś wykombinował, że najpierw trzeba puścić Węglkoksa w skarpetkach, a potem jeszcze wydoić go z pieniędzy, żeby reanimować Holding. Zastanawiam się, jak wielką naiwność trzeba w sobie pielęgnować, aby wierzyć, że po rajdzie ministra Rostowskiego po kontaktach Węglkoksu zostaną tam jeszcze jakieś pieniądze. Jednak są tacy, którzy

wierzą, że nawet połączenie oskubanego Węglkoksu ze splukanym Katowickim Holdingiem Węglowym może doprowadzić do cudu i pieniądze znajdą się. Skąd mają się wziąć? Z parkietu GPW. Ktoś wymyślił, że Węglkoks wejdzie na giełdę i zbierze pieniądze na wsparcie KHW. Już widzę tłum inwestorów, którzy chcą kupić akcje firmy, której misją i pomysłem na przyszłość jest ratowanie innej firmy. Jeżeli ktoś myli giełdę z Orkiestrą Świątecznej Pomocy, powinien trzymać się jak najdalej od gospodarki.

Górnicy z KHW coraz częściej pytają, czy rzeczywiście Węglkoks ma przejąć udziały w KHW i zaraz dodają: a co z naszym wejściem na giełdę? Otóż nic. Najnowszy pomysł, to pośrednia obecność KHW na giełdzie. Przekładając ten pomysł na ludzki język, oznacza to ni mniej, ni więcej, jak wirtualny udział w wystawnym przyjęciu. Można popatrzeć, ale nie można się najeść. Dlatego nadszedł już czas, żeby poinformować załogę KHW o tym, że sytuacja finansowa firmy nie pozwala marzyć o giełdzie w dającej przewidzieć się przyszłości. Trzeba to zrobić nie tylko, aby wytłumaczyć skąd wzięła się koncepcja powiązania z Węglkoksem, ale także dlatego, aby uzasadnić lansowany przez zarząd pomysł powiązania wynagrodzenia z wydajnością. Jednak zamiast jasnych komunikatów, przedstawiciele KHW puszczają w świat niezrozumiałe informacje. O to pierwszy z brzegu przykład: „Na wypadek gdyby nie doszło do mariażu holdingu z Węglkoksem, prowadzimy rozeznanie

rynku, jest badany standing finansowy KHW. Trwają rozmowy z potencjalnymi instytucjami finansowymi, które mogłyby wygenerować środki potrzebne holdingowi”. Co oznacza taka informacja? Otóż, jeżeli skarb państwa zabierze Węglkoksovi około 700 milionów złotych ze sprzedaży Polkomtela, Katowicki Holding Węglowy będzie musiał oddać się komukolwiek żeby przeżyć, bo Węglkoks nie będzie miał pieniędzy, aby wesprzeć kopalnię. Dlatego zanim w KHW zaczną się oficjalne rozmowy o tym, czy to dobrze iść do Węglkoksu, proponuję szybką zmianę tematu debaty. Uważam, że motywem przewodnim powinna być próba

znalezienia recepty na przetrwanie. Jeżeli nie, ktoś kupi fajną firmę za jakieś 500-600 milionów złotych i nie będzie musiał wydać ani złotówki na tę transakcję. Wystarczy, że zgromadzi część niezapłaconych faktur przez KHW i obieca wierzycielom, że teraz będzie płacił na bieżąco za dostawy.

Kupić za 500-600 milionów firmę wycenianą nawet na jakieś 3,5 miliarda złotych, nie wydając na to nawet złotówki, to jest dopiero mistrzostwo. Zachęcam specjalistów reprezentujących właściciela do uważnej obserwacji tej operacji. Skoro nic nie robicie, to przynajmniej czegoś się nauczycie.

ŚLAWOMIR STARZYŃSKI



Kopalnia Wujek

Wszyscy czekają na informacje

WALDEMAR MRÓZ, WICEPREZES DO SPRAW PRACOWNICZYCH KHW SA:

Od kilku tygodni w mediach pojawiają się informacje o możliwym połączeniu Katowickiego Holdingu Węglowego z Węglkoksem. Dla mnie na razie to koncepcja medialna a nie biznesowa, bo właściciel nie poinformował o żadnych szczegółach tego pomysłu. Dlatego ani ja, ani nikt z zarządu KHW nie może komentować tych pomysłów, bo nic o nich nie wiemy. Łatwo łączy się firmy w programie radiowym, telewizyjnym, na stronie portalu informacyjnego czy na stronie gazety. W rzeczywistości to bardzo skomplikowany proces. Liderzy związkowi pytają mnie, kiedy zaczniemy rozmawiać z załogą o nowej koncepcji na przyszłość KHW. Niestety, w tej chwili mogę rozmawiać tylko o artykułach prasowych, bo właściciel nie przesłał do nas żadnej konkretnej koncepcji. Z tego, co wiem, takiej koncepcji nie dostał także Węglkoks.



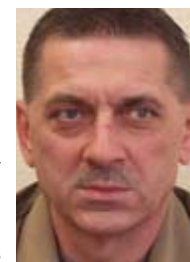
W doniesieniach dziennikarskich bardzo często pojawia się informacja, że połączenie z Węglkoksem jest niezbędne, bo KHW jest w tragicznej sytuacji. Ja mogę tylko powiedzieć, że Holding wspólnie z właścicielem od dawna szuka takich powiązań kapitałowych i takich rozwiązań, które zapewnią stabilność finansową w perspektywie wielu lat.

Nie różnimy się niczym od wielu firm, które chcą znaleźć źródła finansowania np. na giełdzie albo w jakiejś firmie gotowej rozszerzyć swoją działalność o nowe przedsięwzięcie.

Chciałbym zapewnić załogę, że jak tylko uzyskamy konkretne informacje od właściciela, poinformujemy o tym pracowników KHW i związki działające w naszej firmie. Będziemy także rozmawiać o nowych koncepcjach. Na razie koncentrujemy się na rozwiązywaniu bieżących problemów naszej firmy. Większe wydobywanie, lepsza wydajność, bezpieczniejsza praca – to zagadnienia, z którymi borykamy się na co dzień i o których rozmawiamy ze stroną społeczną.

ADAM DEPTA, LIDER ZZG W POLSCE KHW SA:

Nie podoba mi się to, że z prasy dowiadujemy się o planach dotyczących naszej firmy. Także z prasy dowiadujemy się o trudnej sytuacji finansowej KHW. Ja chciałbym w końcu uzyskać odpowiedź na proste pytanie: idziemy na giełdę czy idziemy pod flagę Węglkoksu? Jeżeli w ostatnim czasie nasz właściciel, czyli skarb państwa, zmienił koncepcję na naszą przyszłość, to wypadaloby o tym poinformować załogę. Przypomnę, że załoga w referendum wypowiedziała się za giełdą. Giełda miała nas postawić na nogi. Teraz czytamy, że leżymy na łopatkach i Węglkoks nas podniesie, ale najpierw musi nas przejąć. Co to znaczy, że Węglkoks nas przejmie? Czy KHW jest firmą, o której każdy może powiedzieć „o, fajnie mieć kopalnię, weźme se ten holding”? Czy KHW można sobie wziąć jak śliwkę ze straganu? W dodatku dowiaduję się z prasy, że nikt nie wie, aby załoga miała coś



przeciwko tej koncepcji. Oczywiście, że nikt nie wie, bo nikt załogi nie pytał! Dlaczego nikt nas nie informował, że był taki moment, że ponoć długi były większe niż wartość księgową firmy?

Nastał czas, kiedy część zarządów spółek górniczych i część liderów związkowych próbuje prowadzić tajną dyplomację. Na przykład równoległe do rodzenia się koncepcji powiązania KHW z Węglkoksem, część liderów związkowych lansowała pomysł powołania jednej, wielkiej firmy górniczej, do której miała wejść Kompania Węglowa, Katowicki Holding Węglowy i Jastrzębska Spółka Węglowa. Będę wdzięczny, jeżeli ktoś mi powie, kto dał im mandat do takich rozmów. Pytają mnie o to koledzy z środowiska KHW, a ja nie znam odpowiedzi. Tak samo, jak nie znam odpowiedzi na pytanie, czy pomysł połączenia z Węglkoksem to tylko dziennikarskie spekulacje, czy realna perspektywa. Wysłałiśmy do wicepremiera Waldemara Pawlaka pismo, w którym domagamy się wyjaśnień w sprawach przyszłości KHW. Czekamy na odpowiedź i czekamy na rozmowy o przyszłości KHW. Na rozmowy bez ściemniania.